Kraków i Świat
Kraków
07/08-23
M. / Nr 7/8

Wydawnictwa pełne wierszy

Tekst: Krzysztof Burnetko

Tomikom poetyckim trudno było – i jest – konkurować z innymi rodzajami literatury na rynku księgarskim. Mimo to kilka krakowskich wydawnictw nie wahało się podjąć wyzwania – i ryzyka finansowego.

W czasach powojennych od poezji nie stroniły choćby dwie najpoważniejsze krakowskie oficyny. Zarówno bowiem Wydawnictwo Literackie, jak Znak wierszy się nie bały. Bezcenną – sięgnijmy po uzasadniony patos – z kulturowych względów serią WL była dwujęzyczna edycja największych poetów XX wieku, tłumaczonych przez najwybitniejszych translatorów – często również poetów (Mieczysława Jastruna, Czesława Miłosza, Leszka Elektorowicza, Seweryna Pollaka, Stanisława Barańczaka). Patrzę na półkę. Rainer Maria Rilke w wyborze i przekładzie Mieczysława Jastruna. Autorzy języka angielskiego: W.H Auden, E.E. Cummings, John Donne, P.B. Shelley (z *Prometeuszem wyzwolonym*) i T.S. Eliot (z *Ziemią jałową*). Jest i Charles Baudelaire z *Kwiatami zła*. Są wielcy Rosjanie: Iwan Turgieniew, Aleksander Błok, Włodzimierz Majakowski, Marina Cwietajewa. Symbolem zaś musi być tom legendarny nie tylko z racji swojej zawartości, ale też perypetii cenzuralnych – *Poezje* Osipa Mandelsztama. Bo choć i tak na wstępie został okaleczony ingerencjami, to w końcu większość wydrukowanego już nakładu i tak została skazana na przemiał, bo – jak w latach 80. tamtego wieku głosiła wieść gminna – radziecki konsulat uznał, że jednak ostały się wiersze szkalujące sowiecką rzeczywistość. Należę do szczęśliwców, którym udało się zdobyć egzemplarz, nim zapadła ta barbarzyńska decyzja.

Na dodatek ten dorobek sprzed lat WL wciąż kontynuuje – dość wspomnieć niedawny nowy przekład (Jarosława Mikołajewskiego) *Boskiej komedii* Dantego. Do tego dochodzą tomiki współczesnych polskich poetów – w tym samej Ewy Lipskiej.

Swoje zasługi ma również Znak. Podobne do historii z tomem Mandelsztama są starania długoletniego szefa tej oficyny prof. Jacka Woźniakowskiego o wydanie zbioru Czesława Miłosza *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada* – z punktu widzenia cenzora skażonego pewnie głównie tym, że pierwszym wydawcą był Jerzy Giedroyć i jego Instytut Literacki, a następnym podziemna oficyna Nowa. Takie same perypetie miał Znak i Jacek Woźniakowski z tomem Ryszarda Krynickiego *Niepodlegli nicości*. Mimo to poetów i książki o poetach drukował, czego przykładem kanonicznie dogłębna biografia Miłosza autorstwa Andrzeja Franaszka czy eseje Mariana Stali – w tym zbiór o manifestacyjnym tytule *Patrzący jasno. 25 szkiców o niezbędności czytania poezji*.

A już osobną jakością – można nawet i dowodem ducha miasta Krakowa – jest wspólna, przez WL i Znak właśnie podjęta, edycja dzieł wszystkich – w tym wierszy i przekładów – Czesława Miłosza.

Swoje zasługi w propagowaniu poezji miał też tutejszy drugi obieg. Krakowska Oficyna Studentów oraz wydawnictwo ABC powielały przecież w podziemnych warunkach czołowych poetów Nowej Fali: Ryszarda Krynickiego, Stanisława Barańczaka, Juliana Kornhausera, Wita Jaworskiego. Więcej: jak na nielegalne warunki były to tomiki piękne edytorsko, na przykład *Ja wiem, że to niesłuszne* Barańczaka z kolorowymi – *sic!* – ilustracjami Jerzego Dudy Gracza. Ewenementem były też zbiory „wydawnictwa z pacyfą" – chociażby Wojtka Michalewskiego „Tarzana" z frazą: „Mówisz mi huju? [tak w oryginale – KB] / To miłość i życie/ Mówisz mi gówno?/ Wyrosną na mnie kwiaty/ Mówisz skurwysynie/ A więc miałem szczodrą matkę/ No i co? Zabrakło ci wyzwisk/ nie umiesz mnie obrazić/ No to ci pomogę przyjacielu/ nazwij mnie – obywatelem".

Potem – po stanie wojennym – ważnym wydawnictwem krakowskiego podziemia stała się Oficyna Literacka. Krąg jej autorów był imponujący: od Antoniego Pawlaka po Wiktora Woroszylskiego. I wobec tego, że takiej klasy wiersze pozostały, bledną późniejsze oskarżenia szefa OL Henryka Karkoszy o kontakty ze Służbą Bezpieczeństwa. Osobną rolę odegrał krąg pisma „brulion" – cokolwiek powiedzieć, wypromował poetycką generację.

A w wolnej Polsce doszły do tej listy zasłużonych propagatorów poezji przynajmniej dwie firmy. Universitas pod wodzą Andrzeja Nowakowskiego – z pięknie pomyślaną serią „Poezje" (towarzyszące każdemu wyborowi eseje są wielkie). a5 państwa Krynickich – edytorska staranność każdego wydanego tomiku może być wzorem (zwłaszcza że na liście są pozycje epokowe – choćby *Wiersze zebrane* Zbigniewa Herberta).

Musi zatem Kraków być miejscem inspirującym nie tylko poetów, ale i w jakiś sposób dobrym dla wydawców poezji.

Krzysztof Burnetko – niegdyś wieloletni dziennikarz „Tygodnika Powszechnego", później tygodnika „Polityka" (z którym współpracuje do dziś), pasjonat nart i autor wielu książek, z których najmilej wspomina te o Marku Edelmanie.